Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 5, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 169 **Kraków, piątek 10 kwietnia 1908 r.** **Rok XVI.**

Ludowcy w Kole.

Doniosły i radosny fakt wstąpienia ludowców do Koła polskiego jest jakby początkiem nowej ery w dziejach naszej reprezentacji wiedeńskiej. Jedność narodowa święci tryumf upragniony i tem znamienniejszy, że to posłowie ludowi uznali, nawet nie bez osobistych ofiar, zasadę solidarności. Koło polskie liczebnie wzmocnione odzyskuje należne mu stanowisko w parlamencie, gdzie przedewszystkiem znaczy liczba głosów, a nasi przeciwnicy muszą wyrzec się wszelkich zdradliwych rachub opartych na dotychczasowym rozłamie.

Długo trwał bolesny rozdział polskiej reprezentacji, będący wynikiem nie zasadniczych różnic, ale pewnej goryczy i nieufności nagromadzonej wśród włościan przez niefortunną i nienormalną politykę wyborczą partji rządzącej w kraju, ale ten stan nie mógł się przedłużać bez istotnej szkody nietylko dla obu klubów, ale i dla sprawy narodowej, Zrozumiano to po obu stronach i zabrano się do uprzątnięcia trudności nagromadzonych sztucznie, a piętrzonych przez nieprzyjazne i zdradzieckie podszepty. Dziś pomyślny skutek uwieńczył te usiłowania, i wszyscy posłowie polscy znaleźli się w jednym związku klubowym. My, którzyśmy zawsze zajmowali stanowisko jak najbardziej pojednawcze wobec ludowców, zapisujemy z podwójną radością moment ich wstąpienia do Koła, gdyż pochlebiamy sobie, żeśmy w miarę sił naszych, do tego zbożnego dzieła narodowej i społecznej zgody, dopomogli.

O przebiegu wczorajszego posiedzenia, w którym brali już udział i ludowcy, otrzymujemy następujący telegram:

WIEDEŃ. Wczoraj o 4 popoł. odbyło się posiedzenie Koła polskiego.

Prezes Koła dr Głąbiński odczytał następujące pismo:

„Szanowne Prezydjum Koła Polskiego we Wiedniu!

Podpisani posłowie polskiego Stronnictwa ludowego zgłaszają swe przystąpienie do Szanownego Koła“.

Wiedeń, dn. 9 kwietnia 1908 r.

Podpisani: Jan Stapiński i inni członkowie P. S. L. w parlamencie. Za nieobecnego posła Krempę, zgłosili w jego imieniu przystąpienie do Koła posłowie: Stapiński, Olszewski, Bojko, Ruebenbauer i Bomba.

Prezes wniósł, aby natychmiast przyjąć wszystkich zgłoszonych członków P. S. L. do Koła i zaprosić ich na dzisiejsze posiedzenie Koła.

Wniosek przyjęto jednomyślnie wśród oklasków, poczem zaproszeni na posiedzenie Koła polsk. członkowie Stronnictwa ludowego zjawili się w lokalu Koła. Prezes dr. Głąbiński przemówił następnie w te słowa:

Szanowni Koledzy! W naszem życiu politycznem, niestety tak obfitem w smutne zdarzenia, nadeszły dla nas pogodniejsze chwile. Wstąpienie posłów P. S. L. do Koła Polskiego stało się dziś faktem dokonanym. Witam Was Koledzy jak najserdeczniej w tem naszem wspólnem ognisku. Gdy przed kilku laty garstka stronnictwa ludowego nie wstąpiła do Koła polskiego, ogarnął szerokie koła narodowe w kraju i w innych dzielnicach polskich żywy niepokój. Niepokój ten potęgował się i rozszerzał, gdy przy wyborach ostatnich na zasadzie powszechnego prawa wyborczego poważny zastęp posłów tego stronnictwa obdarzony zaufaniem ludu, wszedł do parlamentu i stanął poza Kołem. Dzisiaj idea narodowa, idea jedności narodowej święci swój tryumf. Jesteśmy znowu razem i ramię przy ramieniu nadal iść będziemy. Nie dziękuję Wam Koledzy za ten wasz krok patrjotyczny, bo nie mam do tego prawa. Każdy z nas jako Polak ma swą własną instancję w sprawach narodowych, a jest nią własne sumienie narodowe. Wstąpienie Koledzy do Koła polsk. w poczuciu własnych praw i obowiązków narodowych, a nie wątpię, że owa instancja o jakiej mówię, Wasze sumienie narodowe, krok wasz pochwala.

My wszyscy cieszymy się, że przeszkody Waszego wstąpienia do Koła ustępują, i że odtąd Koło polskie wzmocnione strzedz będzie praw i interesów narodowych i krajowych. Ta radość nasza odbija się miljonowem echem wśród narodu polskiego, a uczucie to potęguje naszą wiarę w w żywotność i siłę idei narodowej i napełnia nasze serca w przeddzień święta Zmartwychwstania nową otuchą. Witam Was jeszcze raz Koledzy i kończę wezwaniem do wspólnej odtąd pracy.

(Mowę nagrodzono hucznymi oklaskami.)

Następnie wstał pos. Jan Stapiński i przemówił temi słowy:

Wielce Szanowne Koło! Solidarność narodowa jest przykazaniem programowem naszego stronnictwa ludowego. Program nasz określa też jasno, jak pojmujemy solidarność narodową i jakiej pragniemy solidarności. Jakie okoliczności się na to złożyły, że nie mogliśmy dotąd utworzyć jednej solidarnej reprezentacji polskiej tu w parlamencie—o tem tu mówić dziś nie pora. Ale jak my jesteśmy świadkami, że Koło od r. 1897 aż dotychczas nie ustawało w zabiegach około zjednoczenia się z nami, tak nawzajem członkowie Koła są nam świadkami, żeśmy obowiązek solidarności narodowej mieli ciągle w pamięci i staraliśmy się stworzyć warunki dla urzeczywistnienia naszego programu o potrzebie solidarności narodowej. Dzisiejszą chwilę połączenia się całej reprezentacji polskiej przyspieszyły czy umożliwiły dwie okoliczności:

Pierwsza okolicznością, to dziki gwałt pruski. Zastanawiając się nad tem, cobyśmy mogli w odpowiedzi na barbarzyństwo pruskie uczynić dla wzmocnienia siły narodowej, przyszliśmy do przekonania, że najgodniejszą odpowiedzią, którą my dać możemy, będzie dzisiejsze połączenie całej reprezentacji polskiej. Pokażmy, że dla większych celów umiemy zapominać o mniejszych przeszkodach. Drugą okolicznością, która nam ułatwiła dzisiejsze połączenie, jest przekonanie, że teraz już możemy razem radzić i pracować bez obawy sprzeniewierzenia się naszym przekonaniom. Siła nasza wzmacnia decyzję naszą. Wynik wyborów sejmowych przyczynił się też znacznie do tego, że możemy ten krok uczynić. Przychodzimy do Koła z wiarą i przekonaniem, że będziemy mogli wspólnie pracować dla szczęścia całego narodu polskiego. W szczęściu całości jest szczęście wszystkich jej części, a więc i szczęście tej rzeszy polskiego ludu, którego my jesteśmy posłami. Przychodzimy do wspólnej pracy, takiej pracy, która zjedna sobie serca całego ludu polskiego, tak, że już nigdy więcej ani potrzeba, ani możność rozbijania się poselstwa polskiego nie zaistnieje.

Dobro powszechne jest naszym celem. Prawda nas wyswobodzi“.

Po tem, również oklaskami przyjętem przemówieniu, pos. dr. German postawił wniosek, by dziś o godz. 11 przed południem Koło polskie zebrało się celem wyboru trzeciego wiceprezesa.

Wniosek ten przyjęto.

Na tem prezes dr. Głąbiński zamknął posiedzenie, by w ten sposób podkreślić znaczenie uroczystego aktu, który się odbył.

Zielony sztandar i konserwatyści.

W obozie konserwatywnym ujawnia się w ostatnich czasach powien szybszy ruch myśli politycznej i pewne niespokojne zgorączkowanie umysłów. Przyczyn szukać należy w ostatnich zdarzeniach politycznych, które od dwóch lat z kalejdoskopową szybkością przesuwają się przed oczyma naszych konserwatystów często wbrew ich woli i życzeniom. Obecnie, gdy ustąpiły te ważne momenty politycznego przełomu w Galicyi i państwie, myśl konserwatystów rozpoczyna pracę nad wydobyciem nowych programów politycznych i przygotowaniem terenu na przyszłość. Chodzi o akomodacyę do nowych warunków, o pielęgnowanie konserwatyzmu w kształtach odpowiadających nowej „erze“ o obronę pozycyi jeszcze niestraconych.

Pojawił się więc „agraryzm“. Dawniej nie akcentowano go w programach konserwatystów, usiłowano oderwać politykę od warunków tak miarodajnych jak różnice ekonomiczne, różnice interesów zawodowych itd. Konserwatyści potrafili dokazać nawet tej sztuki, że oderwali swą politykę od potrzeb realnych kraju, jako zbiorowiska ludzi pragnących pracy i chleba. Ale tem samem poderwali sobie podstawę bytu i siły. Dziś pozostały z nich szczątki, wprawdzie liczebnie silne jeszcze, atoli na razie słabe dlatego, że dopiero teraz rozpoczęły rewizję swego programu.

„Zielony sztandar“ ma odtąd powiewać nad obozem konserwatystów. Na ogół myśl nie nowa i niezła, stosowana w innych krajach z bardzo dobrym skutkim.

U nas pierwszą próbę agrarnej koncentracji mieliśmy podczas wyborów sejmowych, kiedy „wielcy i mali rolnicy“ zawarli rodzaj wyborczego przymierza, które miało wprowadzić ludowców do koła polskiego. Odtąd program agrarny, jako przyszła podstawa konserwatywnego stronnictwa, zaczyna być coraz silniej akcentowany, zwłaszcza po za obrębem grupy kra-

kowskiej, która z natury rzeczy opiera się przedewszystkiem na ludności miejskiej.

Obecnie mamy do zanotowania nowy objaw usiłowań przerzucenia punktu ciężkości konserwatywnego programu na grunt agrarny. Pojawiła się broszura p. t. „Dlaczego my wyborcy z większej własności nie mamy się skupiać pod zielonym sztandarem?“

Autor tak tłumaczy na wstępie swoją myśl.

„W naszej delegacyi do Rady państwa sławna wymiana mózgów stała się faktem, czyli ze stronnictwa rządzącego przeszliśmy, jeżeli nie do opozycyi w Kole polskiem, to jednak oddać musieliśmy ster dzierżony przez lat dziesiątki z niezaprzeczonym pożytkiem społeczeństwa naszego. Przed tem oddaniem berła nie obroniła nas nawet nasza rutyna i dojrzałość polityczna i parlamentarna, lub jeżeli tak się wyrazić wolno, sprawność w rządzeniu, której inne stronnictwa nie posadały w tym stopniu. W nowo wybranym Sejmie krajowym straciliśmy także absolutną większość. Absolutna przewaga partyi konserwatywnej tu i tam zmalała, i trzeba nam będzie do większości poszukać sobie zawsze sojuszników.

Zmiana to wielka i choć trudniej będzie partyi konserwatywnej rozwinąć nieraz skrzy dła swojego działania i planów, to jednak korzyść jedna jest niezmierna; odpowiedzialność przodownictwa moralnego naszego już na nas samych nie spadnie.

Teraz zastępujemy tylko interesa zachowawcze, i tylko wobec zachowawców odpowiedzialnymi jesteśmy, a fakt ten zmienia ogromnie cel naszych moralnych obowiązków. Wprawdzie idealne cele stronnictwa i dążenie do wpływu na sprawy publiczne pozostać musi naszym pragnieniem, jednakże, tak zwana przez naszych przeciwników, polityka opieki się skończyła. Powstaje pewno przez to pewne zmniejszenie zakresu działania ale zostaje więcej sił i czasu do zastąpienia interesów średniej i wielkiej własności“, która jedna nie śmiała i nie chciała o sobie pamiętać i za sobą chodzić.

W dalszym ciągu broszury omawia autor budzący się coraz szerzej ruch agrarny, i wyraża ubolewanie, że niema on dostatecznego poparcia ze strony przywódców partyi. To go prowadzi do dyskretnego, ale dość wyraznego wyrażenia nieukontentowania z powodów, że ci przywódcy przedstawiają po większej części żywioł miejski. Autor gotów jest zrezygnować zupełnie z miast; i nie przestrasza go wcale antagonizm pomiędzy wsią a miastem. Dla niego konserwatyzm może się odmłodzić tylko na wsi pod zielonym sztandarem, a uprzedzając zarzuty, które go spotkać mogą, tak się tłumaczy:

„Niewątpliwie najpierw spotka mnie ciężki polityczny zarzut, że przez takie odmłodnienie konserwatyzmu rzucam na pastwę i pożarcie prądom demokratycznym ideę zachowawczą, wykwitłą w naszych miastach. Niech mi wolno będzie na to powiedzieć, że idea konserwatywna w miastach naszych dzięki coraz większej dojrzałości społeczeństwa naszego już tak szerokie zapuściła korzenie, że potrafi ze swoich tradycyj i ze swojej historyi dostateczne dla własnego odżywienia się wyciągnąć soki. Przypuszczam więc, że jeżeli przez swoją siłę ma ona racye bytu w miastach, to nie powinna się obawiać tej pewnej rozłąki, którą wywoła zszeregowanie się konserwatystów w hufiec agrarny. Jeżeliby zaś idea konserwatywna bez poparcia zachowawców wiejskich w miastach naszych ostać się nie mogła, to powiem wam śmiało, że zbyt wiele jej poświęcamy, nie szeregując się w tak trudnej chwili“ . . .

W końcu wyjaśnia autor ekonomiczne korzyści unii agrarnej dla wielkiej własności i tak kończy swoje wywody:

„Łącząc się pod zielonym sztandarem, chyba ani politycznie, ani ekonomicznie nic nie stracimy, skorzystać zaś możemy niezmiernie. Największą zaś moralną korzyścią będzie to, że przesuniemy walkę polityczną, w której wciąż nasze najlepsze siły marnujemy, na pole ekonomiczne. A dając do tej unii inicyatywę, damy pierwsi rzeczywisty przykład pozytywnej pracy, do której wciąż innych nawołujemy.“

Uwagi nasze o tej bardzo znamiennej broszurze, zamieścimy jutro.

Listy z Rzymu.

Rzym dn. 7 kwietnia.

Przez dwa dni wyglądał Rzym jak miasto obumarłe. Izba robotnicza bowiem, w połączeniu z innemi socjalistyczno-anarchistycznemi organizacjami ogłosiły strejk powszechny, wzywając do niego telegraficznie inne miasta Italii, które jednak nie usłuchały wezwania. W jednej tylko Bolonii strejkowała część robotników. W Rzymie samym strejk robotników był ogólny — nie kursowały tramwaje i dorożki nie pojawiły się na placach — i trzeba było pieszo dalekie odbywać kursa. Zresztą nie dał się strejk bardzo we znaki; — nie brakło ani chleba ani mięsa, bo sklepy z żywnością, cukiernie itp, były otwarte, a strejkujących w rzeźni i piekarniach zastępowali rzeźnicy i piekarze wojskowi. Żadnych też więcej ekscesów nie było, choć obawiano się ich w czasie pogrzebu zabitych na placu Gesu manifestantów. Partje socjalistyczne wydały nawet szumną odezwę, w gwałtownych wyrazach atakującą rząd i wzywającą do strejku i tłumnego udziału w pogrzebie. Syndykaliści i anarchiści osobno naradzali się nad sposobami zemsty, w jakiejś norze śród labiryntu krętych uliczek. Ale rząd kazał otoczyć wojskiem całą dzielnicę i ajenci policyjni z karabinierami aresztowali o godz. 2 w nocy 75 zebranych tam przewrotowców i odprowadzili ich do kwestury centralnej. Niektórych potem wypuszczono, ale 50 odstawiono do sądowego więzienia. Aby zapobiedz dalszym awanturom lub stłumić je w zarodku, kazała policja ciała zabitych przewieźć nocą cichaczem na cmentarz; — nie było więc demonstracyjnego pogrzebu, tylko nazajutrz dozwolony pochód z wieńcami na groby zabitych i to bocznemi ulicami. W czasie tego pochodu stało wzdłuż całej drogi wojsko z nasadzonymi bagnetami, a w ciągu całego strejku stało pod bronią skonsygnowanych kilka tysięcy żołnierzy, których strategicznie w różnych punktach miasta rozstawiono. Nie przyszło tedy do żadnych większych awantur. Atoli w parlamencie wystąpili posłowie socjalisty-

---

69) *Jerzy Ohnet.*

Ostatnia miłość.

Pani de Fontenay wstrząsnęła głową:

— Nie! jestem tylko sprawiedliwą. Czynię tylko to, co powinnam; nie myśl jednak, abym srodze nie cierpiała. Serce me rozdarte, gdyż kocham męża z całej duszy, a sama myśl o tem, że miłość jego nie należy do mnie, zatruwa mi życie. Jesteś nieszczęśliwą, że musisz odjechać, ale czyż ja nią nie jestem? O, tysiąc razy więcej, bo muszę z nim pozostać, widzieć jego rozpacz, której ułagodzić nie będę w stanie. Gdyż za nic w świecie nie chciałabym, aby się domyślił wykrycia jego tajemnicy, nie chcę, aby się musiał rumienić przedemną!

Wyrzekła te słowa napozór spokojnie, przy końcu jednak straciła panowanie nad sobą; oczy zapełniły się łzami, łkania rozrywały jej piersi.

Łucya rzuciła się do nóg biednej męczennicy, całowała jej ręce. Była tak uniesiona, że w obecnej chwili poświęciłaby jej swe życie bez namysłu. I dwie rywalki rzuciły się sobie w objęcia, niepomne wzajemnych krzywd i uraz. Po chwili hrabina odzyskała zimną krew i smutnie ale stanowczo wyrzekła:

— Musimy się rozłączyć, Łucyo. Nie będziemy się już mogły serdecznie pożegnać, nie będziemmy same. Jakże byłabym szczęśliwą, gdyby mi wolno było kochać cię, jak własne dziecko, mieć cię zawsze przy sobie, wydać za mąż i widzieć cię szczęśliwą. Los zarządził inaczej. Nie powinnaś mnie nienawidzić za to, że staję ci na drodze do szczęścia, że jestem zawadą między tobą a twym ukochanym. Wierz mi — czas łagodzi wszystko, zabliźnia najboleśniejsze rany. Powinnam zawsze wiedzieć o miejscu twego pobytu. Może niedługo przywołam cię napowrót.

Ostatnie zdanie wyrzekła tak jakoś dziwnie, że Łucya utkwiła w niej zdumione oczy: chciała pytać o coś, lecz wyniosłe, dumne spojrzenie hrabiny zamknęło jej usta.

— Tak — ciągnęła dalej — muszę wiedzieć, gdzie będziesz i, proszę, daj mi słowo, że w razie mego wezwania przybędziesz natychmiast.

— Przyrzekam.

— Dzięki! teraz jestem już spokojną. Do jutra więc.

Złożyła macierzyński pocałunek na czole dziewczęcia i wyszła.

Łucya pozostała sama.

X.

Nazajutrz goście, zamieszkujący willę, dowiedzieli się ze zdumieniem o wyjeździe panny Andrimont. Hrabina odwiozła ją na kolej i tylko co powróciła.

Gdy baron Tresorier zagadnął ją o przyczynę nagłego odjazdu Łucyi, odrzekła ze zwykłą swobodą:

— Panna Andrimont wyjechała dla uregulowania swych interesów.

— Zresztą — dodała — może nie wróci już do Deauville, boć pocóż? — sezon ma się ku końcowi. My też wkrótce jedziemy do Cravant. Wkrótce nastanie pora polowań; być może, Łucya wprost tam przyjedzie.

W ten sposób wyjazd Łucyi uzasadniła wobec towarzystwa.

Baron de Cravant był na spacerze z Armandem i nie słyszał tłomaczenia hrabiny.

Wrócił niezwykle roztargniony; nie pytał o nic nikogo. Widocznem było iż hrabia wyłuszczył mu tak ważne powody, że musiał się im poddać.

Rozmowa między dwoma kuzynami była naprzód obmyśloną przez panią de Fontenay.

Z samego rana kazała prosić męża do siebie i z zupełnym spokojem oświadczyła mu, że Łucya odjeżdża dziś jeszcze.

Armand spojrzał pytająco na żonę; mimowoli na twarzy jego odmalowało się zdumienie wobec urzeczywistnienia projektu, który dotąd jeszcze zdawał mu się niemożebnem do wcielenia w życie.

Hrabina ciągnęła dalej, zupełnie naturalnym głosem:

— Nie potrzebuję chyba ci tłomaczyć, że wyjazd ten, raczej ucieczka, jest skutkiem natarczywości barona de Cravant. Nasza mała dziczka wyobraziła już sobie, że traci tu swobodę i spokój; nie ma siły walczyć z człowiekiem, który w jej oczach ma jedyną wadę, że ją kocha.

— Prosiła mnie, abym dała odmowną odpowiedz Pawłowi, abym mu wytłomaczyła, że zabiegi jego są próżne, ona żoną jego nigdy nie zostanie. Bądź tak dobry, pojedź z Pawłem dokądkolwiek na spacer, aby Łucya spokojnie oddalić się mogła.

— Może cię wyręczyć z niemiłego obowiązku, jaki na cię włożyła panna Andrimont?

— Bardzo byłabym ci za to obowiązana.

Około dziewiątej dwaj przyjaciele byli już daleko; dopiero o dwunastej wrócili do domu, napozór w dobrej komitywie, ale w gruncie rzeczy, powaśnieni. Jakkolwiek baron był lekkomyślnym światowcem, pomimowoli zaczął się zastanawiać nad dziwnemi wypadkami, w które został wmieszany od sześciu miesięcy. I rozmyślając dłużej, niż to było jego zwyczajem, doszedł do wniosku, że prawdopodobnie Łucya zamąciła zwykły spokój Miny i Armanda. I gdyby rzeczywiście panna Andrimont była tego przyczyną, jedno możnaby przypuścić...

Młodzieniec zamyślił się.

Zresztą spokój hrabiostwa de Fontenay zdawał się być tak zupełny, że mógł oszukać najczujniejsze oko. Margrabia de Villenoisy prowadził z Miną długą rozmowę, która nie zdziwiła nikogo: stary dyplomata miał u niej szczególniejsze łaski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

czni z interpelacjami, żądając ukarania winnych, którzy kazali strzelać. Przytem wypowiada li takie zdania, że lud wzburzony może czasem rzucać na policję i wojsko kamieniami — ale atakowani nie powinni na to reagować, tylko zachować zimną krew i cierpliwie znosić razy; zarzucano również, że nie było zwykłych trzech sygnałów przed użyciem broni.

Prezydent ministrów Giolitti odpowiedział spokojnie, podając skonstatowane przez bezstronnych świadków szczegóły i nie objawiając żadnego subjektywnego zdania, dopóki nie wydadzą o tem wyroku zajęte już tą sprawą władze sądowe. Socjaliści nie byli tą odpowiedzią zadowoleni i poseł Turati starał się sofistycznymi wywodami uniewinnić zaczepiających — a potępić policję i wojsko, że w obronie swej użyło broni. Ogromna jednak większość parlamentu przyjęła oklaskami mowę ministra, — a niektórzy z posłów ciętą dawali odprawę Turatiemu i innym posłom socjalistycznym, wykazując naprzód, że całe zajście nie było przypadkowe, ale z góry ukartowane. Wielu z manifestantów miało kamienie w kieszeniach — a owe wozy z cegłami były naprzód zamówione i zdaleka już pod osłoną cyklistów z czerwonemi krawatkami towarzyszyły pochodowi na plac G e s u, gdzie miały służyć za pociski. Wojsko i policja najmniej 15 minut znosiły cierpliwie padający grad kamieni i dopiero gdy z tłumu padł strzał 'rewolwerowy, odpowiedziały bez komendy, ale po trzech sygnałach, strzałami. Wielu jednak żołnierzy strzelało w powietrze, jak świadczą znaki od kul widzialne na wysokości pierwszego i drugiego piętra w ścianie pałacu naprzeciw kościoła Gesu. Wojsko spełniło tylko przeto swą powinność i to w sposób bardzo umiarkowany i dziwnie brzmią słowa odezwy socjalistycznej, że wobec tego co zaszło w Rzymie, błedną najstraszniejsze bezprawia w najbardziej tyrańskich państwach. Niechby spróbowali obrzucić wojsko kamieniami w Warszawie lub w Berlinie, a pewnie nie trzech ale kilkuset byłoby zabitych. Dziś już spokój powrócił, strejk ustał, tramwaje i dorożki kursują, a dzienniki spokojniej omawiają wypadki po dwudniowej pauzie w czasie strejku. Podnoszą też dziwne zachowanie się burmistrza Nathana, który na Kapitolu kazał wywiesić żałobną chorągiew.

Wł. Str.

Finlandja w niebezpieczeństwie...

Jedyny kraj w państwie rosyjskiem, gdzie panuje spokój zupełny, bez sądów wojenych, bez najrozmaitszych „ochron“ — Finlandja stała się w ostatnich czasach przedmiotem ciągłych napaści ze strony heroldów rosyjskiego nacjonalizmu i reakcji. Pisma tego pokoju, jak „Now. Wrem.“ co dnia zapisują całe szpalty szczuciem na Finlanczyków i przedstawianiem „niebezpieczeństw“, jakie grożą Rosji ze strony „rewolucji“ finlandzkiej. Ta nagonka nacjonalistyczna znalazła silny odgłos w Dumie. Wniesiono tam szereg interpelacji z powodu zbytnej „powolności“, jaką rzekomo ujawnia rząd wobec „uroszczeń“ finlandzkich, to znaczy wobec zagwarantowanych konstytucją praw autonomicznych księstwa Finladzkiego. Ta kampanja przeciw Finnladji jest na rękę rządowi rosyjskiemu, który niewątpliwie odgrywa tu rolę głównego reżysera Trzeba bowiem przypomnieć, że za rządów Mikołaja II probowano po raz pierwszy uczynić zamach na konstytucję finlandzką. Zamiarowi temu przeszkodziła jednak wojna rosyjsko-japońska. W obawie ruchu rewolucyjnego tuż pod bokiem stolicy państwa, car ogłosił manifest, przywracający wszystkie dawne prawa Finlandji, i likwidujący represyjny okres rządów jenerał-gubernatora Bobrikowa.

Dziś czasy się zmieniły, Rząd czeka tylko okazyi, aby znów i Finlandję pozbawić jej dotychczasowej wolności. Na skutek alarmu „istinno-ruskich“ patrjotów, poczynił już szereg zarządzeń „przygotowawczych“. Granicę Finlandji obstawiono wojskiem, cieszącemu się sympatją wśród miejscowej ludności jenerał-gubernatorowi Gerardowi dano dymisję jako zbyt „miękkiemu“, wewnątrz kraju wysłano całą armję rosyjskich ajentów policyjnych, którzy poczęli tam z coraz większą swobodą tropić rosyjskich przestępców politycznych, szukających schronienia w Finlandji.

Wobec tych zamachów stanowisko senatu (rządu wykonawczego) Finlandji stało się niezmiernie trudnem. Był on nie tylko narażony na ciągłe ataki nacjonalistów rosyjskich, ale podlegał coraz surowszej presji rządu rosyjskiego. I w takiej właśnie chwili, tak krytycznej dla Finlandji, jak to już wiemy z telegramów zaszedł niespodziewany wypadek w sejmie finlandzkim. Mianowicie w d. 27 z. m. sejm ten większością 71 głosów przeciw 47-u przyjął zaproponowaną przez socjalistów formułę przejścia do porządku dziennego treści takiej:

„Przechodząc do porządku dziennego, sejm wypowiada przekonanie, że obecny senat który od początku nie cieszył się zaufaniem szerokich warstw narodu, nietylko nie wziął na siebie, jak to dyktował konieczny obowiązek, inicjatywy w najniezbędniejszych reformach, lecz je wprost powstrzymywał; który, trzymając się w swych krokach administracyjnych systemu działania, skierowanego przeciw proletarjatowi, przeszkodził większości narodu skupić siły wewnętrzne dla odparcia nowych doświadczeń zewnętrznych; który obraził podtrzymującą nasze prawa część narodu rosyjskiego tem, że dopuścił do aresztowań, wygnań i oddania w ręce administracyjnych sądów karnych nietylko takich Rosjan, którzy okazali się winnymi przestępstw politycznych pod wpływem teroru administracyjnego, lecz i innych obywateli rosyjskich, należących do partji opozycyjnych; który dalej, objawiając występną skłonność do ustępstw, poddawał się żądaniom, wystosowanym przez rosyjską reakcję i zawierającym ograniczenie praw narodu naszego do zdecydowania o sobie, i zbliżając się do reakcji, nie wypełnił swego koniecznego obowiązku w walce o prawa naszego narodu, — w ten sposób dowiódł, że nie ma sił do odparcia napaści, znowu skierowywanych przez reakcję rosyjską przeciw niezależności wewnętrznej naszego kraju i wolności naszego narodu“.

Przyjęcie tej formuły poprzedziły bardzo ożywione rozprawy w sejmie. Komisja wniosła motywowane przejście do porządku dziennego, w którem rządowi proponowano „mocno pilnować praw krajowych i uczynić wszystko dla odwrócenia niebezpieczeństw, mogących grozić prawom chronionym przez prawa zasadnicze“. Niestety formuła ta nie uzyskała większości. Aby zrozumieć przyczyny tego, trzeba uprzytomnić sobie fizjonomję sejmu finlandzkiego. Sejm ten wybrany został w roku ubiegłym po raz pierwszy na zasadzie najbardziej demokratycznej w całej Europie ustawy wyborczej z r. 1906. Liczył ogółem 200 posłów w tem 80, czyli 40 procent socjal-demokratów, a więc znacznie więcej, aniżeli jakikolwiek inny parlament europejski. Drugie, co do liczebności, miejsce zajmowało stronnictwo starofińskie, opierające się na duchowieństwie, drobnem kupiectwie i zamożniejszem włościaństwie. Centrum stanowili Szwedzi, t. zw. swenomani, z których łona wyszedł w r. 1905 senat.

Jak widzimy z powyższego zestawienia so-

M. GORKIJ.

ĆWICZENIE.

Wszyscy ludzie mają plamy na sumieniu i ja mam jedną plamę.

Ale ludzie w ogromnej większości traktują te upiększenia na obliczu swej duszy nadzwyczajnie prosto; noszą je oni z tą samą łatwością, jak wykrochmalone koszule, ja zaś nie noszę takich koszul i prawdopodobnie dlatego tak bardzo niewygodnie jest mi z ową plamą. Słowem — chcę uderzyć w skruchę.

Nie dlatego wpadam w skruchę, że nie znajduję w życiu innych przyjemnych rozrywek lub, że nie czuję się w możności zainteresowania ludzi w inny sposób: nie imam się szczerości także dlatego, że chcę coś o swoich zaletach opowiedzieć — o nie! Nie powodują mną żadna z tych przyczyn, które zazwyczaj pobudzają ludzi do publicznej spowiedzi. Skrusze oddaję się dlatego, żem poczuł: czas już na to! I oto wziąłem pióro do ręki i chcę szczerością, jak szczotką, szyścić z duszy mej ową ciemną plamę, która oddawna mnie gnębi.

* * *

Zaczęło się to wszystko wesołego dnia majowego na ulicy, kiedy spotkałem na spacerze pewną znajomą gimnazistkę. Imię jej Elżbietka; miała arcywesołe oczy—ale tym razem były one smutne; twarzyczka różowa, wytworna, ożywiona—w chwili spotkania była blada i bez życia; miała lekki, jak lot ptaka, chód — teraz nogami ledwo poruszała.

— Dzień dobry, Elżbietko! Jak zdrowie twoich lalek?

Zapomniałem powiedzieć, w której była klasie. W czwartej. Lubiłem bardzo bawić się z nią lalkami—to odświeża doskonale po obcowaniu z ludźmi.

— Dzień dobry—odpowiedziała i usłyszałem łzy w jej głosie. Cóż ci to dzieweczko?—spytałem przerażony. Przyznaję — kochałem ją i ona odpowiadała mi wzajemnością z całą mocą i namiętnością swoich lat dwunastu. Miałem zaledwie pięćdziesiąt trzy lata.

— Zadano nam znowu ćwiczenie — odrzekła po przez łzy.

— Ćwiczenie? Hm! Czyż temat jest tak smutny, że płaczesz już przed jego opracowaniem?

Uśmiechnęła się.

— Tak, panu dobrze—pana nie zmuszają do pisania ćwiczeń.

— Niestety, Elżbietko, i mnie także zmuszają. Z tą tylko różnicą, że ciebie zmusza nauczyciel, a mnie okoliczności. Zostawmy na stronie kwestję, co gorsze. Ale nie martw się, napiszę za ciebie wypracowanie. Jaki temat?

— Woda i jej znaczenie w przyrodzie i w życiu człowieka. Napisze pan? Jaki pan dobry! Na piątkę?

Postaram się na pięć z plusem!

— A potem przyjdzie pan pobawić się z lalkami?

— Po ćwiczeniu? Obowiązkowo.

— Do widzenia, dobry pan!

I odeszła...

Dlatego zaproponowałem jej tak szybko opracowanie ćwiczenia, że byłem już z tem obeznany.

Pewnego razu nauczyciel literatury postawił mi dwójkę za ćwiczenie, napisane dla gimnazistki klasy piątej na temat: dodatnie rysy charakterów Skałozuba i Mołczalina. Za drugim razem dostałem jedynkę z minusem za ćwiczenie, napisane dla ucznia gimnazjum klasy szóstej na temat: Pożytek i szkoda, płynące z szanowania rodziców—czy coś w tym rodzaju.

Byłem więc obeznany z tem, co należało czynić. A jednak zamyśliłem się.

Ogromnie mi na tem zależało, aby moja miła dziewczynka dostała pełny stopień. Jakby to napisać, aby dostać właśnie piątkę, a nie mniej? Co?

Zastanowiwszy się nad tem, doszedłem do wniosku: nim zacznę pisać, muszę wyobrazić sobie, że nie jestem człowiekiem wysokości dwóch arszynów i dziesięciu werszków, a maleńką, różowolicą uczenicą lat dwunastu. Bezwątpienia nauczyciel, podając pewien temat, bierze pod uwagę wiadomości dziecka, jego psychologię, styl, wreszcie ideowy, że się tak wyrażę pogląd na temat ćwiczenia i jego stosunek do owego tematu Bezwarunkowo tak być musi. Stąd wniosek, że muszę w miarę możności — naśladować dziecko. Ślicznie!

Wróciwszy do domu, położyłem się na kanapie, zapaliłem papierosa i zasnąłem, czego wcale uczynić nie chciałem. Obudził mnie przyjaciel, który przyszedł mnie odwiedzić, czego —jak się okazało—także uczynić nie chciał. Wyszedł z domu bez żadnej najmniejszej chęci przyjścia do mnie i przyszedł! Zaczęliśmy rozprawiać o tem, jak elastyczne są więzy przyjaźni: idzie sobie człowiek na prawo do domu

---

cjaliści nie mieli w sejmie bezwzględnej większości. Stawiając swą awanturniczą i niebezpieczną rezolucję, nie przypuszczali, aby ta rezolucja przeszła. Jak zwykle u socjalistów, chodziło im o „demonstrację“. Ale „demonstracja“ ta pociągnęła za sobą nieoczekiwane następstwa. Stało się bowiem coś, czego nikt się niespodziewał, najmniej zaś socjaliści. Rezolucja ich, gdyby przeciwko niej byli oddali głosy starofinowie i szwedomani, musiałaby upaść. Ale starofinowie postanowili wrogom swym z lewicy ułatwić zwycięstwo, wiedząc że będzie ono pyrhusowem. Powstrzymali się od głosowania i tem spowodowali przejście formuły socjalistów. Przewidywania starofinów sprawdziły się: następstwem przyjęcia formuły socjalistycznej, jak to wiemy z telegramów, było rozwiązanie sejmu i rozpisanie nowych wyborów. A w obecnych warunkach fakt ten kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo dla Finlandji. Stanie się bowiem doskonałym pretekstem i wygodną okazją do dalszych zakusów reakcji rosyjskiej — i to w chwili, gdy Finlandja pozbawiona sejmu, i wydana na łup wyborczych walk partyjn., będzie najmniej odporną. Rząd rosyjski i koła nacjonalistyczne nie omieszkają z pewnością wyzyskać tej pomyślnej dla nich chwili. W ten sposób bezmyślna polityka socjalistów i zaciekłość partyjna starofinów mogą ułatwić „istinno-ruskim“ patryjotom i rządowi zamach na prawa i wolność Finlandji...

„Purimowy“ postęp.

Wiemy, czem jest „postęp“ w pojęciu jego urzędowych apostołów z pod sztandaru żydowskiego. Pierwszym jego obowiązkiem jest zażarta walka ze wszystkiem, co przypomina w czemkolwiek tradycję, ideały i kulturę narodową polską. Ale ten sam „postęp“, który tak zajadle gromi „nacjonalizm i szowinizm“ polski, jako reakcję, czarnosecinstwo i t. p., jednocześnie okazuje wielki respekt przed najbezwzględniejszym nacjonalizmem i najdzikszym fanatyzmem żydów. Charakterystycznem oświetleniem tego rodzaju „postępu polskiego“ jest polemika, jaka toczy się obecnie w prasie Król. Polskiego.

Jak wiadomo, głównym organem „postępowym“ w Warszawie jest „Nowa Gazeta“ redagowana przez żyda Kempnera. „Postępowość“ jednak w tym dzienniku zlała się zupełnie z nacjonalizmem, ale naturalnie żydowskim. Niedawno ten „czołowy organ postępu polskiego“ rozpisywał się z wielkim pietyzmem o „balu Purymowym“, urządzonym przez ciemne żydowstwo. Przeciwko temu zaprotestował na szpaltach równie postępowego „Kurjera Lubelskiego“ p. E. Sokołowski. I rozpoczęła się niezmiernie charakterystyczna polemika, bo zabrał w niej głos najpostępowszy z postępowców warszawskich, znany w Warszawie poeta p. Leo Belmont. Jest on żydem (prawdziwe jego nazwisko brzmi: Leopold Blumenthal) i wydaje najradykalniejszy niewątpliwie tygodnik p. t. „Wolne Słowo“, nikt więc chyba p. Belmonta nie może posądzić o wsteczność, antysemityzm itp. brzydkie nawyczki.. Posłuchajmy więc jego bezstronnego świadectwa. Oto własne słowa redaktora „Wolnej Słowa“.

„Pan Sokołowski pisze, że nie wie, co oznacza owa religijna rocznica pamiątkowa „Purym“. Ponieważ przypadkiem, z obowiązku mojego pochodzenia, wiem coś o tem, będę mógł rzeczowo udowodnić, że protest p. Sokołowskiego w „Kurjerze“ lubelskim był bardziej słuszny, niż autor jego mógł się spodziewać“.

„Opowiadają kroniki żydowskie, że był przed 22 wiekami taki barbarzyńca i idjota, taki król-despota, Ahaszwerus perski, który naprzód za podszeptem swojego ministra Hamana pozwolił swoim poddanym wyciąć w pień wszystkich żydowskich przybyszów i niewolników w swojem państwie, a potem zwiedziony miłością dla żydówki Estery, ponieważ rozkazów swoich cofać nie mógł, pozwolił Żydom urządzić rzeź swoich poddanych.

I Żydzi urządzili sobie krwawy bal Purymowy, święto „samoobrony“ — i Purym jest hołdem, oddanym królowi, który shańbił się jednym i drugim rozkazem, bo nie mógł cofać swojej podłości i głupoty, lecz zamalowywał ją przez inną — jest pamiątką rzezi, która, jeżeli nawet wynikała z konieczności samoobrony, może być czczoną wieki tylko przez lud, który nie uwolnił się z barbarzyńskich instynktów mściwości i nie wie, że na mogiłach wrogów nie wolno tańczyć w słońcu kultury nowożytnej.

Nie znam żadnej historji narodowej, ktora z takiem zamiłowaniem, z taką rozkoszą babrania się w krwawych wnętrznościach trupów opisywałaby zwycięstwo nad wrogiem (ba! zwycięstwo podłe, bo łatwe — zwycięstwo uprzedzonych zawczasu przez Esterę, przygotowanych doskonale na dzień 13 Adara) — jak ta „święta“ kronika Estery.

Posłuchajcie! — i wzdrygajcie się, co żyd obchodzi jeszcze dzisiaj, jako świętość. Krew kapie z tych „świętych“ kart:

„A tak pobili Żydy wszystkie nieprzyjacioły swoje, mieczem je mordując i tracąc, i niszcząc, a czyniąc z tymi co ich nienawidzieli, według upodobania swego.

„Nawet i w Suzan, mieście stołecznem, zabili i wytracili Żydzi pięćset mężów“.

(Tu następują na wieczną rzeczy pamiątkę imiona wybitnych Persów i powieszonych synów Hamana).

„I rzekła Ester: Jeśli się królowi podoba, niech będzie pozwolono Żydom i jutro, aby uczynili według wyroku dzisiejszego“.

I królowi to się podobało.

„I 14 Adara zabili w Suzan trzysta mężów.

„I zabili nieprzyjaciół swoich 75000.

„I odpoczęli 15 Adara i sprawowali dnia tego uczty i wesela...

„I postanowili, że te dni Purym pamiętne będą co rok, w każdym wieku i krainie, i nie zaginą w pośrodku Żydów, a pamiątka ich nie ustanie u potomstwa!“ (Esther, Rozdział XX).

Słuchajcie — woła dalej p. Leo Belmont. — Niema ani jednego narodu kulturalnego w całej Europie, który obchodziłby dzisiaj balami, ucztą i weselem — pogrom nawet najzaciętszych wrogów swoich. I tylko zatrzymaniem kulturalnego rozwoju, niezeuropeizowaniem się Żydów można wyjaśnić, że Żydzi i dziś jeszcze obchodzą rzeź 75.000 mężów przed 22 wiekami“.

Takie świadectwo wydaje żydom nie żaden antysemita, nie wstecznik, — lecz żyd i radykał warszawski! Ale jesze wymowniejsze świadectwo daje on naszemu „polskiemu postępowi“, temu „postępowi“, który czy to w Król. Polskiem, czy to u nas w Galicji stał się rzecznikiem — nacjonalizmu i fanatyzmu żydowskiego. Wobec tradycji i dążeń polskich zna on tylko pogardę, a natomiast ujawnia taki pietyzm dla „purymowych“ uroczystości! Bo jest to istotnie nie polski, lecz... purymowy „postęp“. Niema on nic wspólnego z prawdziwym postępem, a tem mniej z polskością...

Kronika.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM! KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

KRAKÓW dnia 10 kwietnia 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny:** Dziś w piątek Siedmiu Boleści Najświętszej Marji panny, Ezechiela proroka i Makarego biskupa; w sobotę Leona Wielkiego papieża wyznawcy, doktora Kościoła.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 53; zachód przypada o godz. 6 min. 24; długość dnia godz. 13 min. 26

Kalendarzyk piątkowy.

Dziś, d. 10 kwietnia.

Teatr miejski: „Mąż męczennik“.

Odczyty: „Brazylia, jej ustrój polityczny i rozwój ekonomiczny obecnej doby, z uwzględnieniem kolonij polskich“ p. Warchałowski redaktor „Polaka“ z Brazylji w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego o godzinie 6 wieczór.

„Bankowy kredyt emisyjny“ radca min. dr. Marcin Szarski w Towarzystwie prawniczem w sali Uniwersytetu Jagiellońskiego (II piętro) o godz. 6 wieczór.

Koncert Adama Didura w Starym teatrze.

Z Akademii Umiejętności. Posiedzenie wydziału filologicznego o godzinie 6 wieczór.

Ze Stowarzyszeń. Walne zgromadzenie Towarzystwa Miłośników historji i zabytków Krakowa w Sali Rady miejskiej o godzinie 5 po południu.

Zgromadzenie powiatowe Kółek rolniczych o godzinie 10 rano w sali Rady powiatowej.

Zebranie Towarzystwa Zaliczkowego w lokalu przy ul. Straszewskiego l. 27 o godz. 5 po południu.

Wystawa projektów zabudowania Wawelu Wyspiańskiego i Ekielskiego w salach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych.

Teatr Kineton: trzy przedstawienia kinematograficzne.

Cyrk Edison: Przedstawienie kinematograficzne.

Chromofotoskop „Południowa Kanada“.

— W NOWEJ RADZIE będą istnieć, jak donosi organ magistracki, dwa kluby, — demokratyczny, — a raczej liberalny, — i mieszczański, — a raczej prezydencki. Według dawnych, doskonałych wzorów, żydzi rozdzielili pomiędzy siebie role i będą naturalnie należeli do obu klubów. Koło liberalne ozdobią wszyscy niezawiśli żydzi z drem Grossem na

przyjaciela, wtem — znajduje się jednak u niego i przeszkadza mu spać. Potem mówimy o winie i o ludziach, którzy piją wino. Doszliśmy do takiego wniosku. Ludzie, którzy mają pieniądze w kieszeni lub kredyt w handlu win, są w możności kupowania wina, zaś ci ludzie, którzy nie mają jednego, ani drugiego — wina kupować nie mogą. Kiedy przyjaciel poszedł, było zbyt późno na pisanie o wodzie.

Ćwiczenie zadane było na sobotę — miałem jeszcze dwa dni czasu. Nazajutrz przeszkodą dla wody był nie przyjaciel, lecz wino, które w stosunku do mnie okazało się nieprzyjacielem. I oto nadszedł dzień ostatni i zasiadłem do pisania o wodzie i znaczeniu jej w przyrodzie i w życiu człowieka. Miałem silny ból głowy, jednakże napisałem. Potem — przeczytałem: nic absolutnie nie zrozumiałem i zdecydowawszy, że widocznie udatnie naśladowałem dziecko i w ten sposób zadowoliłem zupełnie nauczyciela, zaniosłem wypracowanie uczennicy.

Powitała mnie radośnie.

— Gotowe! Ach jak dobrze! Na piątkę, prawda? Napewno, wszak pan literat... Chodźmy do lalek!

Poszliśmy i bawiliśmy się, poczem poszedłem do domu i spokojnie spałem całą noc...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

czele. W jaki sposób pogodzą to koleżeństwo obaj narodowi demokraci należący do rady, ze swymi zasadami, — to jest prawdziwą zagadką... Na firmamencie klubu mieszczańskiego zabłysną pp. Dattner, Epstein, Landau Rafał, Merz, Rosenblatt, Sare, Tilles i Wachtel.

Tak więc możemy być spokojni, interesy żydowskie są w obu klubach należycie zastąpione, i nie ma obawy, aby rada miejska okazała się niewdzięczna dla tych, który są jej prawdziwymi twórcami.

— KATOL. STOWARZYSZENIE STRÓZÓW przy Pol. Związku Narod. urządza na cel podupadłych członków i ich rodzin „Koło szczęścia", połączone z produkcjami młodzieży i grą mandolinistów. Wiele pięknych i cennych fantów napływa od pp. kupców i osób ofiarnych, pragnących przyjść z pomocą tym. którzy mimo ciężkiej pracy nie znajdują żadnych funduszów, by urządzić choćby najskromniejsze święcone dla swych rodzin. Koło szczęścia odbędzie się dnia 12 b. m. o godz. 3 po południu w salach Pol. Związku Narod. przy ulicy Karmelickiej l. 4 I p. Tam też przyjmuje się łaskawe fanty, których rozlosowanie nastąpi w niedzielę.

Wstęp dla młodzieży wolny, dla osób starszych 20 hal.

— Z KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO URZĘDNIKOW. Dnia 11. kwietnia 1908 (w sobotę) o 8 ej godzinie wieczorem wygłosi w sali resursy urzędniczej (Hotel Saski) p. Alfred Szczepański odczyt o „zasadach nowego rodzaju Tawarzystw przemysłowo budowlanych", jako dla związków urzędników najwłaściwszych. Po odczycie dyskusja. Goście mile widziani. Wstęp bezpłatny.

— ODCZYT w ELEUTERJI wygłosi w niedziele 12 b. m. o 7 wieczór p. Karol Radwanek p. t. „Serce", poczem zabawa towarzyska. Wstęp dla wszystkich wolny.

— OSTATNIA POGADANKA PEDAGOGICZNA na temat: „Czy można dzieciom dawać alkohol", odbędzie się staraniem sekcji odczytowej „Ogniska nauczycielskiego" w Krakowie w niedzielę dn. 12 kwietnia o godzinie 4 pop. w auli I szkoły realnej (Studencka 12 II p.) Referentem będzie p. Jan Szymański. Wstęp bezpłatny, lecz dozwolony tylko dla dorosłych.

— ODCZYT. Na dochód Tow. Opieki nad ubogą młodzieżą szkolną odbędzie się w auli Uniwersytetu dziś tj. w piątek dn. 10 b. m. o godz. 6. wiecz. — odczyt p. Kazimierza Warchałowskiego, red. polskiego z Brazylji.. Treść odczytu zapowiada się bardzo interesująco, gdyż p. Warchałowski umyślnie przybył do kraju dla udzielenia wyjaśnień co do kolonizacji polskiej na obszarach brazylijskich i zachęcenia do tejże, wobec faktu. że konjuktury w Ameryce Północnej układają się niepomyślnie dla naszych emigrantów. P. Warchałowski od kilku tygodni bawiąc w kraju i podróżując, nigdzie nie szczędził trudu, ażeby wskazać, że jedynie Brazylia, a w szczególności Parana jest właściwem miejscem dla odpływu naszej emigracji. Sprzyja jej tam zarówno przyrodzone bogactwo kraju, obszar, klimat, jak i przychylność rzadu.

— SPRZEDAŻ RABATOWA. Akademickie Koło T. S. L. uzyskawszy u kilkunastu firm krakowskich rabat od sprzedaży przez jeden lub kilka dni wielkiego tygodnia, uprasza publiczność o zwrócenie uwagi na odpowiednie ogłoszenia, umieszczone w pismach, oraz o kupowanie w sklepach ogłoszonych. Publiczność będzie mogła zaopatrzyć się we wszelkie potrzebne artykuły, a jednocześnie przyczyni się do powiększenia funduszów Koła, które tym sposobem będzie mogło rozwinąć intenzywniejszą działalność na polu oświaty ludowej.

— UROCZYSTA INSTALACJA nowego proboszcza gminy ewangelickiej w Krakowie. pastora Karola Michejdy odbędzie się w niedzielę dnia 12 b. m. o godzinie w pół do 11 przed południem w kościele św. Marcina.

— RUCH OSOBOWY z OKAZJI SWIĄT WIELKANOCNYCH. Ze względu na prawdopodobnie zwiększony ruch osobowy z okazji Swiąt Wielkanocnych, kursować będą w obrębie c. k. kolei Północnej w czasie od 15 do włącznie 22 kwientia b. r. oprócz pociągów pospiesznych i osobowych w rozkładzie jazdy wymienionych, w razie potrzeby także i osobne pociągi, odchodzące tuż przed pociągiem regularnym.

— MIANOWANIA URZĘDNIKÓW w powiatowej kasie oszczędności. Wydział powiatowej kasy oszczędności w Krakowie na wniosek dyrekcji zamianował dra Ksawerego Bobkowskiego adjunktem I klasy, asystentów pp. Eustachego Kotarbińskiego i Apolinarego Horwatha adjunktami II klasy, zaś pp. Wilhelma Krzysztonia i Wilhelma Urbańskiego asystentami tejże kasy.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO w KRAKOWIE.

Piątek: „Mąż męczennik" krot. w 3-ec akt. P. Vebera (popul.)

Sobota: „Uwielbienie Krzyża" (La devocion de la cruz) dramat w 5 akt. Calderona.

Niedziela: O godz. 3-ej „Salamandra" sztuka w 4-ch akt. Al. Graybnera (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 „Uwielbienie Krzyża".

Poniedziałek: „Car samozwaniec".

Wtorek: „Uwielbienie Krzyża".

Sroda: „Dziady". Sceny dram. w 7 obr. A. Mickiewicza (ceny zniżone do połowy).

— NAPAD na KAPITANA. Na kapitana wracającego 6 b. m. w nocy z Lipowicy do Przemyśla napadł jakiś opryszek, uderzając go znienackapałką w ramię. Kapitan miał w ręku okutą laskę i odruchowo wywinął nią młyńca tak szczęśliwie, że poczęstował rabusia ostrym końcem w usta. Napastnik nie zwlekając, z wybitemi zębami czemprędzej umknął.

— WYDALANIE AKADEMIKOW z GALICJI. Przed kilku dniami doniosły dzienniki lwowskie o wydaleniu ze Lwowa dwóch akademików z Królestwa. „Przegląd" lwowski pisze w tej sprawie. „Na żądanie nasze wyjaśnień w tej sprawie oświadczyła nam Dyrekcya policji, że wydalono tylko Krukowskiego, Hemplowi zaś nie można było doręczyć wezwania, bo uciekł i ukrywa się. Wydalać techników lub studentów z Królestwa nie ma policja zamiaru i nie przeprowadzała rewizji u robotników. Przytem Dyrekcya policji zwraca uwagę, na to, że od lat kilku przebywa we Lwowie po paręset studentów i innych osób z Królestwa i Rosji, a policja nie czyniła i nie czyni im żadnych przykrości. Nie może tu więc być mowy o jakichś wydalaniach. zwróconych przeciw młodzieży z za kordonu, ale chodzi wyłącznie o wyjątkowy wypadek z tymi dwoma młodzieńcami, którzy postępowaniem swojem zmusili policję do wydalenia ich z granic Austrji".

— LUCCHENI OSZALAŁ. Do Berlina donoszą z Genewy, że morderca cesarzowej Elżbiety Luccheni, skazany na dożywotnie więzienie,-oszalał wskutek paraliżu mózgu. Lekarze spodziewają się rychłej jego śmierci.

Ze świata.

ROSYJSKA MASZYNA LATAJĄCA. Petersburska „Ruś" podaje szereg interesujących szczegółów o maszynie latającej p. Tatarinowa, zebranych podczas wywiadu u wynalazcy.

P. Tatarinow oświadczył przedewszystkiem sprawozdawcy, iż maszyna jego nie ma nic wspólnego z aeroplanami (kombinacya płaszczyzn), ani heliktoperami (ruch śruby poziomej), ani ortopterami (naśladującemi ptaka). Projekt polega na zupełnie nowej zasadzie wiszenia lub stania w powietrzu, na nowem niejako zjawisku. Pierwsze doświadczenie dokonano przed dwoma laty: przyrząd minjaturowy, wagi około 12 kilogramów — poleciał. Było to stwierdzenie prawdziwości pomysłu.

Pierwszy model podniósł już sam 8 kilogr. obciążenia, wyłącznie pod wpływem samej maszyny bez wszelkiego oddziaływania z zewnątrz. Aparat ważył w przybliżeniu 150 razy więcej, niż wypełnięte przez niego powietrze."

Według informacyi pana T. sam przyrząd w naturalnej wielkości ważyć będzie 4320 kilogr i może podnieść balast 1200 kilgr. Szybkość jego ruchu może dosięgnąć do 30 tu metrów na sekunde. „Są to najskromniejsze wymagania" — jak twierdził nastrojony nader optymistycznie wynalazca.

Wygląd aparatu zewnętrzny na zasadzie okazanego szkicu sprawozdawca spisuje w sposub następujcąy:

„Proszę przedstawic sobie okręt zamknięty, przypominający nieco łódź podwodną, długości 13 metrów i wysokości 6 metrów. Środek zajmuje oddział maszynowy. Dokoła okrętu znajduje sią galerja, na której mogą stać podróżni. Na przedzie umieszczono galeryjkę dla trzech osób., do sterowania jednak wystarczy jedna osoba. Galeryjka jest oszklona i można przez nią patrzeć na wszystkie strony." Na statku zachowano miejsce dla bagażów, a na dnie urządzono szereg kamer. Całość zbudowana jest ze stali.

Interesujące są jeszcze następujące szczegóły:

„Idea nowej maszyny polega, jak zapewniał wynalazca, na tych właśnie zasadniczych prawach oporu powietrza, które przy budowie wszystkich znanych dotychczas aparatów stanowiły warunki ujemne czyli przeszkody naturalne: tu zaś owe warunki nietylko stają się sprzyjającemi, lecz wprost warunkują samodziałanie aparatu.

Aeromobil podnosić się będzie bezpośrednie z miejsca i w żądanym kierunku. Może on łatwo pokonywać opór silnego wiatru z wyjątkiem burzy i huraganu. Osiadanie odbywa się bez wstrząśnień, maszyna bowiem może poruszać się nawet na wysokości dwóch calów ponad ziemią."

Wynalazca zakomunikawł sekret swego wynalazku trzem osobom z grona ludzi nauki, na przypadek swej śmierci, a jednocześnie złożył go w zapieczętowanych kopertach u rejentów w trzech stolicach: Petersburgu, Paryżu i Londynie pod datą 24 go lutego r. b.

Obecnie p. Tatarinow udaje się do Paryża celem poczynienia przygotowań do budowy aparatu, a jednocześnie w Petersburgu zawiązuje się Tow. akcyjne dla zgromadzenia stosownego kapitału.

ILE JEST DZIENNIKÓW na ŚWIECIE? Już niejednokrotnie czyniono usiłowania celem ustalenia liczby dzienników i czasopism ukazujacych się na całym świecie. Obecnie Tonny Keller w swem dziele p. t. „Das Zeitungswesen" podaje najnowsza statystykę wszystkich ważniejszych krajów świata i przychodzi przytem do wniosku, że na świecie wydawanych jest 66,737 dzienników i czasopism. Zauważa tu atoli, że liczbę ich ogólną można przyjąć na 70.000, ponieważ nie posiada z niektórych krajów statystyki obliczonej w ostatnich czasach, bądź też nie posiada jej wcale. — Na czele kroczą Stany zjednoczone Ameryki Północnej z 21.735 czasopismami: drugie miejsce zajmuje Francya z 8546 i Niemcy z 8050 wydawnictwami peryodycznemi. Następuje Anglia, licząca 4329 czasopism, Włochy 3470, Rosya 1350. Tak obniżają się cyfry aż do liczby 10 w Nowej Funlandyi. W Austro-Węgrech ukazuje się 2178 dzienników i wydawnictw peryodycznych.

Telegramy.

Polepszenie bytu manipulantek i oficjantek kolejowych.

Wiedeń, dn. 10 kwietnia.

Ministerstwo kolejowe w dalszym ciągu akcji zmierzającej ku poprawie ekonomicznego położenia personalu kolei państwowych, w wydanym rozporządzeniu uregulowało stosunki służbowe i płace żeńskiego personalu.

Według nowych postanowień personal żeński dzieli się na dwie kategorje: mianowicie manipulantki i oficjantki kolejowe.

Dla manipulantek, należących do służby pomocniczej, także i nadal pozostają w mocy obowiązujące postanowienia ordynacji służbowej i innych przepisów personalnych, z tym jedynym wyjątkiem, że przyjmowane na przyszłość manipulantki mają otrzymać dzienne wynagrodzenie w kwocie 2 kor. 60 h. stopniowo do 3 kor. 20 h.

Manipulantki mające obecnie płacę miesięczną, zatrzymują płacę miesięczną, przyczem płaca ta ma być podwyższoną z 70 kor. na 80 kor. miesięcznie z terminem od 1 stycznia względnie od dnia po tym terminie.

Mianowanie oficjantkami kolejowymi oprócz wypełnienia ogólnych warunków, jest zależnem także od 5-letniej zadowalniającej służby manipulantki i złożenia przepisanego egzaminu służbowego z dobrym postępem; nadto musi kandydatka być stanu wolnego albo wdową.

Płaca roczna oficjantki rozpoczyna się od 1200 kor. i posuwa się do 1960 kor., zaś termin awansów w obrębie ośmiu klas płacy wynosi 2 względnie 3 i 4 lata.

RADA PAŃSTWA.

WIEDEŃ. Po ministrze Gessmanie zabrał głos pos. Pichler‘ który występuje za nagłością i podkreśla, że nie można wątpić, iż nowe ministerstwo będzie ważnym czynnikiem w rozwoju techniki i przemysłu.

Pos. Beer polemizuje z wywodami ministra prezydenta i daje wyraz obawom, że nowe ministerstwo będzie ministerstwem przeciwko robotnikom. Socjalni demokraci nie mogą mieć do ministra Gessmana zaufania.

Na tem dyskusję zamknięto:

Generalny mowca „pro“ pos. Bielohlawek zaznacza, że nieufność, jaką socjalni demokraci żywią ku ministrowi Gessmanowi, mo że jedynie umocnić go na jego stanowisku.

Generalny mowca „contra“ pos. Massaryk protestuje przeciwko nagłemu traktowaniu przedłożenia, musi jednakowoż także z narodowego stanowiska przeciwko nowemu ministerstwu zaprotestować, ponieważ jest ono pojęte w duchu centralistycznym.

Po wywodzie końcowym sprawozdawcy d-ra Małachowskiego, który zwalczał zarzuty mowców „contra“ i ponownie apelował do Izby, by nagłość przyjęła, nastąpiły faktyczne sprostowania.

Przy głosowaniu nagłość wniosku została 292 przeciw 99 głosom przyjęta. Dla zapisania się mowców na listę, posiedzenie na 10 minut przerwano; po przerwie rozpoczęto obrady merytoryczne nad wnioskiem nagłym d-ra Małachowskiego.

Pos. Steinwender i tow. wnieśli następujący wniosek nagły:

Izba zechce uchwalić, że natychmiast przystępuje się do drugiego czytania tych rozdziałów budżetu, co do których przedłożono już sprawozdanie komisyi.

Nastąpiły zapytania do prezydyum.

Pos. X. Dawydiak wskazuje, że dzisiaj prawdopodobnie jest przedostatnie posiedzenie przed Wielkanocą, że jednakowoż dotąd niema jeszcze oficyalnego oświadczenia, jak długo potrwają ferye świąteczne. Według doniesień dzienników, mają one trwać 14 dni, tj. od 11 do 26 kwietnia, podczas gdy grecko-katolickie święta właśnie wypadają na 26 do 28. W tej Izbie poczyniono smutne doświadczenia, że grecko-katolicki kościół i jego święta nie są należycie szanowane, mimo, że kościół ten w Austryi ustawowo jest uznany, a w tej Izbie liczy około 40 wyznawców. To nieprzestrzeganie świąt tego kościoła musi dotyczących jego wyznawców dotknąć jako narusznie ich religijnych uczuć. Mowca zapytuje więc imieniem swego klubu prezydyum, czy ono jest gotowem ferye świąt wielkanocnych rozszerzyć także na święta grecko katolickie. W razie niepomyślnej odpowiedzi, musiałby mowca na następnem posiedzeniu apelować w odpowiednim wniosku do Izby.

Wiceprezydent Dr Zaczek odpowiada, że pytanie to może być dopiero wtedy rozstrzygnięte, jeżeli Izba załatwi swoje pensum. Prezydjum następnie postawi wniosek w sprawie terminu następnego posiedzenia, a rozstrzygnięcie, jeżeli postawione będą odmienne wnioski, pozostaje zastrzeżonem Izbie.

Pos. Miklas w zapytaniu do prezydenta wskazuje na konieczność reformy regulaminu.

Na tem prezydent posiedzenie zamyka; następne odbędzie się dzisiaj o g. 11 przed południem.

MIANOWANIA i PRZENIESIENIA.

LWÓW. „Gazeta lwowska“ ogłasza: Galicyjska dyrekcja poczt zamianowała poczmistszami II klasy 2 stopnia oficjantów pocztowych Stanisława Tyszkiewicza w Zanczynie. Jana Winnickiego w Zembrzycach, Stefana Barbera w Czerninie, Jana Kwaśniewskiego w Borowej. Michała Rydzaja w Krzeszowicach, Stanisława Jabłońskiego w Hulczu, Antoniego Schlendera w Hruszowie, Henryka Oprzędkiewicza w Bogdanówce. Alfreda Szamara w Witkowie nowym, Eustachego Chodorowskiego w Bobrówce, Antoniego Kukurę w Uściu solnem. Zostali przeniesieni poczmistrze: Stanisław Schnegler z Tymowej do Słotwiny, Jan Golda z Tarnowa III do Tymowy, Adrjan Dąbczewski z Słotwiny do Jaryczowa, Jan Weissberg z Zagórza do Nowego Targu, Józef Gellen z Czernina do Zagórza I, Amelia Rossowska z Gołogóry do Pieniak, Saul Ehrlich z Hruszowa do Tarnowa, Julian Tarnawiecki z Pruchnika do Budzanowa, Sofron Drzymalik z Bobrówki do Posady olchowskiej; Romuald Reichelt z Uścia solnego do Ryglic i Jarosław Jellinek z Majdanu koło Kolbuszowy do Muszyny.

ZGON KOMENDANTA KORPUSU.

WIEDEŃ. Wczoraj w południe zmarł tu b. komendant IV korpusu w Budapeszcie, członek Izby magnatów, feldm. por. ks. Rudolf Lobkowic, w 68 roku życia.

KONGRES MEDYCYNY WEWNĘTRZNEJ.

WIEDEŃ. XXV kongres wewn. medycyny został wczoraj przedpołudniem zamknięty.

PROPOZYCYE KOSSUTHA.

BUDAPESZT. Jak donosi „Pesti Naplo“, minister handlu Kossuth na ostatniej audyencyi u cesarza przedłożył propozycye partyi niezawisłości w następujących ramach: Partya chce dać gwarancyę uchwalenia wszystkich nowych wydatków wojskowych i podwyższenia kontyngentu rekruta, jeżeli w zamian otrzyma gwarancyę, że po upływie obecnego okresu przejściowego utworzonym zostanie gabinet złożony wyłącznie z partyi niezawisłości.

Na tę propozycyę cesarz nie dał odpowiedzi dziś ma ją przynieść bar. Aehrenthal.

KONTYNGENT SPIRYTUSU.

BUDAPESZT. Wczoraj w ministerstwie skarbu zebrała się ankieta w celu obrad nad kwestją ustalenia i rozdziału kontyngentu spirytusu.

NIEMIECKA USTAWA o STOWARZYSZENIACH.

BERLIN. Rada związkowa na wczorajszem posiedzeniu przychyliła się — według brzmienia uchwalonego przez Sejm Rzeszy — do projektu ustawy o stowarzyszeniach i projektu ustawy w sprawie zmiany ustawy giełdowej.

ZAMKNIĘCIE SESJI SEJMU PRUSKIEGO.

BERLIN. Sesja sejmowa została wczoraj popoł. przez prezydenta ministów ks. Bülowa orędziem królewskiem zamkniętą.

PREZ. FALLIERES w LONDYNIE.

PARYŻ. Prezydent Fallieres dnia 25 maja, w towarzystwie ministra spraw zagr. Pichona udaje się do Londynu.

NAPAD na ŻONY POSŁÓW w TEHERANIE.

TEHERAN. (Niem. Tow. kabl.) Na małżonki posłów austro-węg. i ros. ubiegłej nocy straż dała ognia, gdy bez towarzystwa wracały do domu z wizyty. Damy wyszły bez szwanku. Kazały zatrzymać powóz i oddały straż w ręce policji.

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie. pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

Kto miałby zamiar otworzyć sezonową mleczarnię

w jednem ze zdrojowisk galicyjskich, może otrzymać do ubocznej sprzedarzy artykół przynoszący dziennie 2 do 10 koron dochodu.

Bliższych informacji udzieli kierownik zakładu „Le Ferment" Kraków, Podwale 5. codziennie od 5 do 7 godziny popołudniu. 371

Na Święta

Masarnia M. Lendy w Tymowy poczta w miejscu

Poleca wyborne szynki i znane z dobroci wędliny i wysyła takowe pocztą lub koleją opłatnie (franco) po cenach następ.

Szynki tylne bez kolanka	za 1 kl.	1 zł.
„ westfalskie	„ 1 „	1 „
„ z kolankiem	„ 1 „	90 cent.
Przednie polędwice i boczki	„ 1 „	80 „
Głowy marynowane	„ 1 „	70 „
Znakomite kiełbasy czysto wieprzowe:		
„ polędwicowe	„ 1 „	1 zł.
„ krajane	„ 1 „	90 cent.
„ siekane	„ 1 „	80 „

Jakoteż wszelkie inne wędliny tu nie wymienione wysyła po cenach najniższych MICHAŁ LENDA.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo (3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Obierskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach cenniki na żądanie darmo.

Północno Niem. Lloyd w Bremie,

(Norddeutscher Lloyd)

Generalna Agentura dla Galicji we Lwowie, ul. Grodecka 93.



Regularna bezpośrednia komunikacja przewozowa z Bremen, pospiesznymi i pocztowymi parostatkami.

DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI: (Nowego Jorku, Baltimore, Galveston) Brazylji, Argentyny (Buenos Aires), Australji, Japonji etc.

Bilety kolejowe do każdej stacji Północnej Ameryki.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży, udziela i bilety sprzedaje:

Generalna Agentura Półn. niem. Lloydu *we Lwowie, ul. Grodecka 93.*

Koresp. w językach: polskim, ruskim, niemiec.



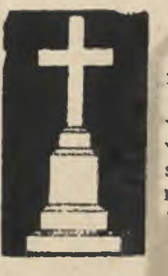
KANARKI harcyńskie

poleca własnego chowu, rasy **„Soiferta"** wyborne śpiewaki o najgłębszym fletowym, melodyjnym śpiewie sprzedaje według jakości śpiewu, po 5 złr., 6 złr., 8 złr. a najlepsze śpiewaki po 10 złr. Przesyłam pocztą za za liczką z poręczeniem wartości oraz nadejścia zdrowych

Przez 10 dni próby wymiana dozwolona.

Samiczki harcyńskie dobre do rozmnożenia—po 1 zł. i 1zł. 50 ct.

HODOWLA KANARKÓW JAN SZUFA Kraków, Stolarska 13.



Zakład artystyczno kamieniarski i budow **Józefa KULESZY** naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 78.

Biuro Towarz. prawnej ochrony podatników przeniesione zostało z dniem 1 grudnia b. r. na **ul. Jagiellońską l. 9** naprzeciw Redakcy Nowej Reformy.

Nietylko 839

na Święta

ale zawsze

wszelkie sprawunki

załatwia

Biuro Sprawunków Kraków, Gołębia 18.

Ostatnie zamówienia

na

święta Wielkanocne

przyjmować będę dla prowincyi WIELKI WTOREK dla miejscowych WIELKA SRODA **Fabryka wyrobów cukierniczych Józefa** Siermontowskiego W KRAKOWIE.

Magazyn mód

Kapeluszy damskich, model paryskich i wiedeńskich w wielkim wyborze poleca: J. POLLEROWA Kraków, ul. Grodzka l. 3. w domu W. P. Sobolewskiego.—Wielki wybór kapeluszy żałobnych.

Wincenty SATALECKI

w Krakowie, ul. Florjańska L. 18. poleca uznane ogólnie za najlepsze w smaku

szynki

oraz wszelkie inne wędliny niezrównanej dobroci i wielki zapas smalcu i słoniny. Przesyłki uskuteczniа odwrotnie za pobraniem należytości.

Cenniki szczegółowe na żądanie

Lekcyj gry na fortepianie

udziela rutynowana nauczycielka, uczenica pierwszorzędnego profesora po przystępnej cenie. Wiadomość od 12—3, ul. św. Filipa l. 14, I p drzwi nr. I. (167



WAŻNE DLA EMIGRANTÓW

Wyszły z druku i są do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu", u Gebethnera i Sp. oraz we wszystkich księgarniach dzieła wydane pod redakcyą F. B. Zdanowskiego:

„Przewodnik dla wyjeżdżających do Brazylii"

Wobec stałej emigracyi Polaków do Brazylii, dziełko to liczące 128 stron ścisłego druku, ułożone na podstawie osobistego zbadania stosunków na miejscu, oraz danych statystycznych i źródeł urzędowych, zawiera praktyczne wskazówki dla emigrantów. — Cena 2 kor.

O wartości dzieła daje najlepsze pojęcie treść:

Geografia i statystyka.—Wskazówki dla emigrantów. -Emigracya i kolonizacya.—Obyczaje i prawa.—Opis stanów i ich stolic.—Stan rzemiosł.—Zawody wyzwolone, nauka i sztuka. —Handel polski i przetwory produktów na miejscu.—Rośliny użytkowe.—Przewodnik po stolicy Brazylii.—Regulaminy kolonizacyjne.—Zakończenie.

„Słownik portugalsko-polski"

poprzedzony krótką gramatyką. Cena 7 kor.

Największą trudność dla wychodźcy naszego za oceanem stanowi nieznajomość języka miejscowego. Słownik ten, jedyny w naszej literaturze, zawierając 22.000 najniezbędniejszych wyrazów, może oddać rodakom naszym w Brazylii znakomite usługi.

WAŻNE DLA EMIGRANTÓW

! Około 200 pism !

miejscowych, krajowych i zagranicznych, można przejrzeć czytać w

CZYTELNI Dzienników i Czasopism.

6 Mikołajska 6 I piętro.

Najprzedniejszą Herbatę Ceylon „Rangalla Ceylon Tea"

pod własną marką ochronną „PALMA" importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chem. badaną pocenie:

Nr 1 opakow. czerw.-złote
K 1·40 za 125 gr
K 0·75 za 62 1/2 gr

Nr 2 opakow. fiolk.-złote
K 1·20 za 125 gr
K 0·65 za 62 1/2 gr.

przy odbiorze 1 klg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier — poleca

A. HAWEŁKA w Krakowie

C. i k. Dost. Dworu Austr. Węg. i król. Grecyi.

Dla p.p. kupców i kółek rolniczych odpowiedni opust.

Trzy guldeny

kosztuje paczka po 5 kg brutto 5 kg. pięknie sortowanych odpadków mydeł: **fiołkowych, różanych, heliotrop, Moschus, konwaliowych, brzoskwiniowych, liliowych i t. d.**

Wysyła za zaliczką **Bohemia Parfümerie Bodenbach a/E.,** Weiher 221.

Staruszka 85 letnia, samotna i niedołężna, niegdyś zamożna i z dobrej rodziny, obecnie wskutek nieszczęśliwych wypadków rodzinnych, podczas powstania pozostaje bez pomocy i opieki. Zwraca się przeto w swej niedoli do ludzi miłosiernych z prośbą przyjścia jej z pomocą. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" dla Zameckiej.

REUMATYZM

gościec i t. p. Najlepszy środek udziela listownie

Karol BADER Monachium
15 Kurfürstenstrasse 40-a.

Mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność że 373

Apteka pod Gwiazdą,

przy ul. Florjańskiej l. 15, *ś. p. Konstantyna Wiszniewskiego*, jest *prowadzona nadal we własnym zarządzie* pod kierunkiem długoletniego współpracownika byłego właściciela Apteki, p. Włodzimierza Borkowskiego.

Spadkobiercy ś.p. Konstantyna Wiszniewskiego.

Chłopiec potrzebny do handlu korzeni i delikatesów 382

M. Zegadłowicz & M. Suski

Kraków, Grodzka 46, Z prowincyi mają pierwszeństwo.

Parcela budowlana

w Podgórzu w śródmieściu przy ulicy Józefińskiej obok c. k. Starostwa do sprzedania wiadomość przy ul. Lwowskiej l. 9 w Podgórzu.

Magazyn A. B. C.

kupuje, sprzedaje przyjmuje w komis: Antyki, rzeczy nowe i używane. 378

Prof. Un. Dr Lombroso

słynny lekarz, odkrył niewidzialne istoty nadziemskie posiadające inteligencję i siły magiczne „Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją." Zawiera dowody życia zagrobowego, artykuł Prof. Dr-ra Lombrosa itd. Cena 1·20 kor. Do nabycia w księgarniach. Skład główny w księgarni Gebethnera i Ska, Kraków, Rynek gł. 23. 380

Uczeń gimnazjalny

kl. VII, który z powodu choroby nie został uwolniony od płacenia czesnego za pierwsze półrocze bieżącego roku szk., zwraca się do społeczeństwa z prośbą o pomoc materjalną. Nie posiadając bowiem po trzebnej sumy zmuszony byłby zaprzestać nauk. Ewentualne datki na ten cel przyjmuje Administracja naszego dziennika.